

Twoja opieka nad osobą niepełnosprawną to codzienność. Pojawiła się w życiu i została. Dzień w dzień to samo. Może to tylko niewielka pomoc przy chodzeniu, może karmienie, mycie, przenoszenie. A może pełna, kompleksowa opieka od rana do późnych godzin nocnych z paroma godzinami zmęczonego snu. Ale jest... Wpisuje się w każdy element Twojego życia, kieruje każdym Twoim ruchem, krąży w Twej krwi, trzeszczy w Twoich kościach. Dzień po dniu, już na zawsze... Zajmowanie się przyjacielem, rodzicem, dzieckiem, partnerem... niepełnosprawnym w wyniku nieszczęśliwego wypadku, wad genetycznych, błędu lekarskiego przy porodzie czy czegokolwiek innego. Każdy powód inny. Ale to od niego zaczęła się Twoja codzienność z niepełnosprawnością. Każdy kolejny dzień praktycznie zawiera ten sam schemat, po pewnym czasie brakuje Ci już wiary, że kiedykolwiek może być inaczej. Robisz wszystko dalej... Dlaczego i po co? Gdy zamiera WIARA w to, że kiedyś się coś zmieni, czy pozostaje jedynie POCZUCIE OBOWIĄZKU?

Gdyby tak było, gdyby jedynie POCZUCIE OBOWIĄZKU trzymało Cię przy tych czynnościach, każdy Twój ruch byłby pospieszny i nerwowy. Pełen zniecierpliwienia. Wskazówki zegara wlokłyby się niemiłosiernie, a jedyną Twoją myślą byłaby chęć zakończenia tych wszystkich zajęć na dzisiaj. To byłoby ciągłe, codzienne, oczekiwanie na koniec dnia bieżącego i ulga jako jedyne uczucie przy zamykaniu oczu do snu. A przecież nie jest tak, prawda?

Co się dzieje, gdy kolejny dzień przynosi to samo, nieustanny kierat identycznych czynności, gdy zawsze wiesz, że dzień będzie dokładnie taki sam i praktycznie nic się w tej kwestii nie zmieni? Padają pytania: ?jak długo to wytrzymasz??, ?jak możesz tak żyć??, ?po co to robisz??. Nie wierzysz już, że kiedyś nadejdzie zmiana, czujesz bezradność i widzisz beznadziejność sytuacji. Gdy znika NADZIEJA na to, że kiedyś się coś zmieni, czy pozostaje jedynie PRZYZWYCZAJENIE i RUTYNA?

Gdyby tak było, gdyby jedynie PRZYZWYCZAJENIE i RUTYNA trzymały Cię przy tych czynnościach, każdy Twój ruch byłby powolny, niespieszny, przepełniony obojętnością. We wszystkim co robisz brakowałoby najmniejszej emocji. Twoje oczy patrzyłyby w pustkę, a ręce automatycznie wykonywały każdy ruch. Nie byłoby żadnych dodatkowych gestów, w końcu to wszystko robiłoby się rutynowo. I pod koniec dntroskia żadna myśl nie przychodziłaby Ci do głowy. Ot, po prostu kolejny dzień się skończył. A przecież nie jest tak, prawda?

Twoje ruchy są delikatne, oczy patrzą z troską na drugą osobę, Twoje gesty przepełnione są czułością. Na Twoich ustach gości uśmiech, zawsze masz dobre, ciepłe słowo, uścisk, przytulenie, kojący dotyk. Dbasz o wszystko z naturalną sobie serdecznością. Bije od Ciebie energia i chęć niesienia pomocy. Wzmianki o POCZUCIU OBOWIĄZKU, albo PRZYZWYCZAJENIU czy RUTYNIE wkładasz między bajki, śmiejesz się z nich i nie przejmujesz nimi. Na pytania ?jak długo to wytrzymasz??, ?jak możesz tak żyć??, ?po co to robisz?? - odpowiadasz: ?do końca świata i o jeden dzień dłużej!?, ?po prostu żyję!?, ?bo chcę to robić!? i obserwujesz zaskoczenie na twarzy rozmówcy na widok Twojego uśmiechu. Masz w sobie siłę, determinację, chęć... Dlaczego? Przecież według wszystkich wokół, brakło WIARY w

zmianę na lepsze, nie ma NADZIEI na to, że będzie inaczej...

Pozostaje jednak główny motor Twoich działań... coś, co daje Ci tę siłę, determinację, czułość, serdeczność, ciepło, samozaparcie, uśmiech...

Pozostaje TA TRZECIA...

Rafał ?Zadra? Wieliczko